Należność pocztowa opłacona ryczałtem
Rok X. Warszawa, dn. 1 marca 1924 r. Nr. 4.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGNIOWYCH, UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:
(Bez zobowiązania)
Rocznie (z przesyłką) 8 zł. p.
Półrocznie . . . . . 4 „ „
Kwartalnie . . . . . 2 „ „

Za numer pojedyńczy 35 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 41. Telefon 84-30.

Złoty polski równy złotemu frankowi szwajcarskiemu w/g kursu, ustalonego codz. przez p. Min. Skarbu. Nieścisłe obliczenie należności w dniu wpłaty upoważnia Administrację do ściągnięcia dopłaty.

Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) № 235.

OGŁOSZENIA:

Przed tekstem: Cała strona . . 60 zł. p.; Pół strony . . . 35 „ „; Ćwierć strony . 20 „ „

Za tekstem: Cała strona . . 50 zł. p.; Pół strony . . . 30 „ „; Ćwierć strony . 17 „ „

Bilanse i sprawozdania oraz ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej. Ogłoszenia na okładce barwnej o 10% drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rok X. **Warszawa, dn. 1 marca 1924 r.** **Nr. 4.**

TREŚĆ: Podstawy naszej korporacji — przez *B. Chomicza.* Zakładanie wsi i zagród wiejskich (dok.) — przez inż. *C. Łukaszewicza.* Gaśnice ręczne — przez inż. *J. Tuliszkowskiego.* Znaczenie wywiadu przy pożarach wiejskich — przez *S. P.* Wielkopolski Związek Straży Pożarnych. Stosowanie sygnalizacji gestowej — przez *sp.* Groźny pożar w Wilnie — przez *St. Krajewskiego.* Zbiórka — kwesta. Kronika. Zapatrywania samorządów na kwestje prawnych podstaw pożarnictwa. Z żałobnej karty. Ofiary.

Podstawy naszej korporacji.

Choć walne zgromadzenia odbywają się corocznie, nie wszyscy jednak ich uczestnicy a członkowie zrzeszenia zdają sobie dokładnie sprawę ze swych obowiązków i uprawnień, jako też z roli przypadającej walnemu zgromadzeniu w życiu i rozwoju korporacji. Wszystkie nasze uwagi niżej przytoczone dotyczyć będą oczywiście organizacji straży pożarnych, w celu oświetlenia dostrzeganych częstokroć braków takich zgromadzeń i wadliwego ich ujęcia.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że walne zgromadzenie w życiu organizacji jest pierwszą i ostatnią instancją uchwałodawczą, zakreślającą ramy i środki działalności, ustanawiającą plan gospodarczy wraz z budżetem danej placówki na rok najbliższy, kontrolującą wyniki prac z roku ubiegłego i normującą wogóle zakres i bieg wszelkich czynności, przypadających w udziale organowi wykonawczemu, którym jest zarząd.

Gdy w straży ochotniczej zarządowi przypada troska o wykonanie uchwał walnego zgromadzenia, przez zapewnienie źródeł wpływów i umiejętne ich wydatkowanie, a do dowództwa należy w ścisłem tego słowa pojęciu odpowiedzialność za bojową sprawność drużyny, to walnemu zgromadzeniu jako ciału nadzorczemu i kontrolującemu przez swą komisję rewizyjną przypada przed społeczeństwem miejscowem ogólna odpowiedzialność za pomyślność i rozwój placówki obywatelskiej.

Życie i współżycie na gruncie każdego stowarzyszenia, zwłaszcza o cechach użyteczności publicznej, wymaga od jego członków pewnego poziomu kultury społecznej w zrozumieniu zadań i celów zrzeszenia, jako też umiejętnego rozgraniczania i poszanowania kompetencji, przynależnych każdemu ogniwu, iżby aparat społeczny poruszał się jak mechanizm zegarowy bez tarć i zahamowań. A tych tarć powodowanych przez ludzkie ułomności i przywary nie brak w każdem zrzeszeniu, co sprawia częstokroć powikłania w ustroju i rozwoju placówki.

Odrazu winniśmy zwrócić uwagę na to, że organizacja ochotniczych straży pożarnych — posterunków samopomocy obywatelskiej — winna dla skuteczności swych zamierzeń opierać się przedewszystkiem na jednostkach uspołecznionych, pełnych poświęcenia się i zrozumienia dobra publicznego, nie zaś uprawiających prywatę, wzajemne porachunki partyjne czy osobiste, a zwłaszcza nie szanujących decyzji zapadłych i opartej o nie praworządności. Każda straż ochotnicza musi być wewnątrz ciałem harmonijnem, zbudowanem jako organizm karny o dyscyplinie społecznej, w razie bowiem przeciwnym placówka ta nigdy nie pozyska sympatji ogółu otaczającego, lecz stanie się pełną wirów wzajemnych zarzutów, rozkładających orga-

nizację jako taką, a dających nazewnątrz gorszący przykład. Ileż to straży ochotniczych upadło, lub też spoczywa w letargu, jedynie dlatego, że brak u nich ducha ożywczego (przy niesnaskach niekiedy jednostek o ambicjach wybujałych) umartwia ten organizm, pozbawiając go spoistości i harmonii.

Liczne a żywe przykłady, potwierdzają ten pogląd. Obalany byle z błahych powodów zarząd straży ustępuje miejsca innemu bez ciągłości pracy, bo jej w krótkim okresie czasu wykazać nie mógł. Przysłowiowa polska niezgoda nurtuje w wielu organizacjach jedynie dlatego, że na walnych zgromadzeniach nie zdołano z całą otwartością przeciąć w zarodku prądy rozkładowe, a dać posłuch ludziom rzeczywiście dbałym o dobro sprawy.

Na tem przeto miejscu obowiązkiem naszym jest poruszyć z całą otwartością bolączki życia wewnętrznego straży w przeświadczeniu, iż głos nasz będzie czynnikiem uzdrawiającym atmosferę w wielu zrzeszeniach.

Samorządy. Wszystkie straże ochotnicze spełniają właściwie te czynności, które należą do bezpośredniego zakresu działania samorządów. Gmina wiejska, czy miejska obowiązana jest zapewnić ludności bezpieczeństwo publiczne wraz z ochroną mienia i zdrowia ludności, a przeto walka z klęską ogniową należeć w zasadzie powinna do samorządów. Że życie poszło odmiennemi tory, a gminy, nie posiadając przeważnie własnych drużyn pożarnych, w y r ę c z a j ą s i ę pracą ochotniczych straży, podnosi ten fakt jedynie publiczny charakter zrzeszeń strażackich, a zniewala przytem do udzielania pomocy moralnej i materjalnej działającym na terenie samorządu placówkom straży pożarnych.

By osiągnąć ten współudział (zewszechmiar pożądany dla rozwoju) straży winny one dbać o to, ażeby spoistość władz straży z władzami gminnemi była w istocie rzeczy trwała i ciągła.

Już w swoim czasie zwracaliśmy uwagę na to, że do zarządów straży ochotniczych zjednywać należy przedstawicieli miejscowego samorządu (burmistrza, wójta, ławników magistratu, członków rady gminnej), jest to bowiem najprostsza i najskuteczniejsza droga zainteresowania władzy gminnej życiem i ustrojem miejscowej straży. Walne zgromadzenie w interesie ogólnym dopilnować powinno, ażeby osobisty udział przedstawicieli samorządu miał sobie zapewnione miejsce w zarządzie i komisji rewizyjnej, a przy zgłaszanych chęciach i w czynnych szeregach straży.

Nadto wszelkie uroczystości, popisy, a bodaj i ćwiczenia odbywać należy z udziałem zaproszonych najwybitniejszych członków magistratów, sejmików, czy rad gminnych, nie drogą bowiem zasklepiania się lecz najszerzej traktowanej jawności publicznej zdobędzie sobie straż nietylko sympatję ogółu, lecz uznanie tych czynników, które służyć mogą stałą pomocą materjalną. Trwałe tedy personalne połączenie władz straży z reprezentacją czynników samorządowych powiąże działalność ochotniczej placówki z planem gospodarczym władz komunalnych.

Dowództwo straży wraz z zarządem, jako organ wykonawczy walnego zgromadzenia, dba o ćwiczebną sprawność uszeregowanych członków, czuwa nad prawidłowym podziałem i przydziałem szarż, przeprowadza w terminach zgóry określonych musztrę i ćwiczenia z narzędziami, przyuczając członków do poczucia obowiązkowości, a karcąc opieszałych i nieudyscyplinowanych. Dowództwo straży zawsze spoczywać powinno w rękach jednostki wybitnie ruchliwej, energicznej, dostatecznie fachowo przygotowanej, a przeto mogącej zdobyć w szeregach posłuch i zaufanie przez osobistą sprężystość i gorliwość.

Jeżeli zrzeszenie straży porównamy do mechanizmu o różnych kołach i trybach, to naczelnik straży, jako jej wódz, winien być sprężyną i osią tego mechanizmu. Od niego płynąć powinna inicjatywa we wszystkich poczynaniach i pomysłach, a inicjatywę tę poddawać powinien zarządowi, chętnie biorąc na się odpowiedzialność za wszystkie zarządzenia i ich wykonywanie. Wybór więc naczelnika straży, a łącznie z nim zastępcy i gospodarza stanowić powinien największą troskę walnego zgromadzenia. Prawość charakteru obok energji i taktu kierowania podwładnemi, wreszcie zamiłowanie i doświadczenie nabyte są to nieodzowne cechy każdego wodza, czy będzie on przodownikiem drużyny, złożonej z kilkudziesięciu członków, czy też wielkiego karnego zespołu o setkach tysięcy ludzi.

Że taka jednostka przy sprawowaniu swych obowiązków narazić się może na kroki wrogie innych małodusznych i niesfornych, podnieść to jedynie może powagę naczelnika straży, a we wszelkich tego rodzaju zatargach walne zgromadzenie chętnie udzielić powinno poparcia dla powagi dowódcy.

Zarząd straży, jako zespół przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, powołany do ogólnego kierownictwa i nadzoru nad biegiem całorocznej pracy, obowiązany jest dokładać starań o zapewnienie straży warunków normalnej egzystencji przez zjednywanie jej nowych członków-współobywateli, uzyskiwanie innych źródeł wpływów, czynienie zadość wnioskom dowództwa o polepszenie stanu narzędzi, a zwłaszcza zaskarbianie u ogółu miejscowego sympatji dla całej działalności straży ochotniczej.

Zarząd odbywać powinien posiedzenia swe w terminach zgóry ustalonych, prowadzić wszelkie rachunki w sposób dokładny i przejrzysty, odwoływać się do Związku o pomoc instrukcyjną, dbać o poziom intelektualny swego zrzeszenia przez urządzanie pogadanek, wieczorów i zabaw godziwych. Wszelkie odbywające się w ciągu roku kursy względnie zloty ćwiczebne straży okolicznych, nie powinny ujść uwagi zarządu, iżby nie był on posądzony o martwotę i brak poczucia solidarności korporacyjnej. Z innemi organizacjami społecznemi (kółkiem rolniczym, związkiem młodzieży, drużyną harcerską, związkami sportowemi) zarząd straży powinien utrzymywać najpoprawniejsze stosunki łączności obywatelskiej, biorąc udział w pracy tych placówek i powołując je do współudziału czynnego w życiu straży miejscowej.

Prezes Zarządu Straży, jako jej reprezentant, może i powinien we wszystkich tego rodzaju poczynaniach spełnić decydującą rolę, iżby placówce, na czele której pozostaje, zapewnić oblicze wysoce odpowiedzialnego posterunku służby publicznej.

Odznaczenia strażaków za wyróżniającą się odwagę oraz członków czynnych za gorliwość i ofiarność w pracy obywatelskiej powodują moralne za-

dowolenie nagradzanych, a przeto przyznawanie tego rodzaju odznaczeń winno odbywać się z dużą oględnością w przedstawianiu wniosków do Zarządu Związku. Wszelkie natomiast przyznane odznaczenia (listy pochwalne, medale, znaki za wysługę lat) należy wręczać członkom w sposób najwięcej uroczysty przed frontem drużyny z udziałem zaproszonych gości i przedstawicieli władzy miejscowej.

* * *

Zespół straży ochotniczej stanowi harmonijne ciało o wspólnych dążeniach wzniosłej idei pomocy bliźniemu, czynnik więc korporacyjny musi przejawiać się przy każdej sposobności, jaką życie straży ochotniczej nasuwa.

Jej członkowie polegli na polu walki orężnej w obronie Ojczyzny w szeregach armji, lub też w czasie akcji ratunkowej przy pożarach, winni być uczczeni zbiorowo przez odprawienie (z udziałem całego korpusu straży) mszy żałobnej i utrwalenie w zbiorach straży pamięci swych członków przez zawieszenie ich fotografji, zamieszczenie życiorysu w prasie i t. p.

Przyjęcie władz państwowych, przybywających na teren straży, obchody narodowe, jak wogóle święta uroczyste, powinny zawsze odbywać się z udziałem całego korpusu straży.

Mundur strażacki, przywdziany nie z nakazu, lecz z wyższych pobudek wewnętrznych każdego uczestnika straży, jest nietylko ozdobą obywatela, lecz jego chlubą prawdziwą. Munduru takiego splamić i pobrukać nie wolno. Dowództwo straży ustawicznie czuwać ma nad tem, ażeby mundur, jak i znak Związku na nim, głoszący: „W jedności siła!“ był widomą oznaką należnego poziomu etyki korporacyjnej, a dla reszty współobywateli służył za przykład gorliwej a ofiarnej służby obywatelskiej.

Na gruncie ochotniczych straży pożarnych wiele zdziałać można dobrego w kierunku podniesienia poziomu kultury, oświaty i etyki wśród miejscowego społeczeństwa Tępienie alkoholizmu, jako wroga zdrowego rozsądku, krzewienie oświaty i czytelnictwa, jako przyjaciół kultury i rozumu, propagowanie patrjotyzmu, jako fundamentu miłości Państwa własnego, budzenie wogóle wszystkich cnót obywatelskich, jakże szerokie kręgi zataczać może pod sztandarami ochotniczych straży pożarnych, zrzeszających w Polsce zgórą 100 tysięcy obywateli.

Zarządy poszczególnych straży i ich dowództwa niech się dobrze zastanowią nad swemi obowiązkami i zadaniami kulturalnemi, a przyczynią się wówczas do spotęgowania ustroju Państwa całego.

B. Chomicz.

Zakładanie wsi i zagród wiejskich.

(Dokończenie)

Podłogi izb mieszkalnych winny być ułożone conajmniej na wysokości 35 cm. nad poziomem zabrukowanego podwórza i zabezpieczone od wilgoci gruntowej przez ułożenie pod legarami warstwy izolacyjnej z papy posmołowanej z obu stron. Ażeby zabezpieczyć się przed zimnem i zawilgocaniem od spodu, podsypujemy pod podłogę grunt do wysokości fundamentu warstwą piasku i gruzu ceglanego, na tę zaś warstwę układamy warstwę 10—15 cm. gliny tłustej dobrze ubitej i wreszcie na wierzch pomiędzy legarami sypiemy warstwę suchego popiołu.

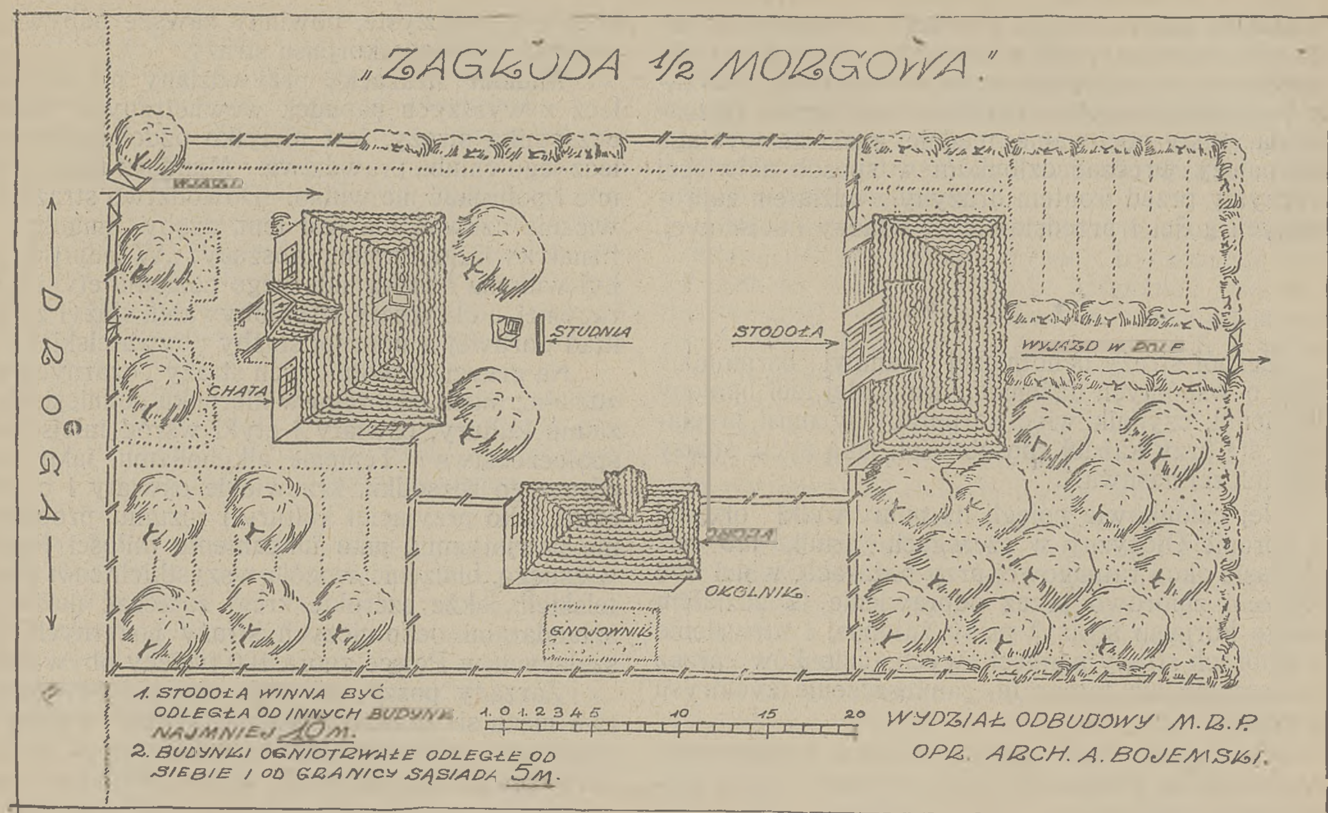
Dookoła budynku mieszkalnego powierzchnia ziemi winna być zabrukowana na szerokość conajmniej 75 cm. ze spadkiem od budynku i rowkiem do odprowadzania wód deszczowych. Jeżeli grunt jest wilgotny, to należy fundamenty od strony zewnętrznej wylepić grubą warstwą gliny i za pomocą sączków (drenów), ułożonych wokoło chaty na głębokości nieco większej niż fundament ze spadkiem w jednym kierunku, zabezpieczyć fundamenty przed wodą zaskórną.

Zewnętrzne powierzchnie ścian budynków mieszkalnych, zarówno murowanych jak i drewnianych, winny być otynkowane. Pożądane jest otynkowywać również i ściany wewnętrzne. Wyprawa ścian nietylko chroni je od wilgoci atmosferycznej (powietrznej), od przewilgocania wskutek długotrwałych i skośnych deszczów, ale także upiększa je, czyniąc powierzchnię gładką i łatwą do odnowienia. Przytem zewnętrzne otynkowanie ścian drewnianych zmniejsza zapalność drzewa, a wewnętrzne chroni izbę przed robactwem.

Okna w izbach mieszkalnych winny być bezwarunkowo otwierane na zawiasach i posiadać w środku lub u góry lufcik do przewietrzania. Przewietrzania nie trzeba się bać, przeciwnie, częste przewietrzanie izb jest wprost dla zdrowia konieczne, zwłaszcza w zimie. Świeże powietrze zabija zarazki chorobowe, oczyszcza izbę z zaduchu, dymu i wilgoci, osusza ściany i podłogę, ułatwia oddech i ożywia obieg krwi mieszkańców. Tylko ludzie przesądni i ciemni boją się przewietrzania swych izb! Dobrze zbudowana chata szybko się ogrzewa i niema obawy, ażeby wskutek przewietrzania mogła się wyziębić.

Wielkość okien zależna jest od wielkości izby i oblicza się w ten sposób, że powierzchnia okien winna stanowić conajmniej $^1/_{12}$ część powierzchni podłogi izby. Nasz klimat wymaga urządzenia podwójnych okien i podwójnych drzwi zewnętrznych. Dotychczas rzadko spotykamy na wsi podwójne okna, zimowe i letnie, jeszcze rzadziej podwójne drzwi wejściowe, a przecież przy podwójnych oknach i drzwiach izby lepiej zachowują ciepło, niż przy pojedyńczych, przez co ogromnie oszczędza się na opale, który w obecnych czasach jest bardzo drogi.

Kominy i kanały dymowe winny być szczelnie murowane z wypalonej cegły na zaprawie z tłustej gliny przez całą wysokość budynku i musza stać na odpowiednio mocnych fundamentach. Grubość



ścianek zewnętrznych komina nie może być mniejsza niż pół cegły. Kominy należy wyprowadzić ponad powierzchnię lub kalenicę (grzbiet) dachu conajmniej na pół metra. Na poddaszu kanały i trzony kominów należy zewnątrz otynkować i wybielić, wtedy znać na nich pęknięcia i szczeliny, które zaraz należy zalepić gliną. Najlepiej jest, gdy komin wychodzi na środku dachu przez kalenicę, a to ze względu na lepszy ciąg i łatwiejsze zabezpieczenie przed zaciekami w miejscach zetknięcia się dachu z kominem. Na dach do komina należy urządzić dogodny dostęp. Wszelkie drewniane i łatwopalne części budynku, jak belki stropowe, krokwie, ściany drewniane, sufity, odrzwia, szafy ścienne i t. p. winny być bezwarunkowo oddalone conajmniej o długość jednej cegły (27 cm) od zewnętrznej powierzchni pieca, komina i kanałów dymowych.

Piece należy stawiać zawsze w miejscach niezacieśnionych i bezpośrednio na fundamentach murowanych. Na piętrze lub poddaszu piece ustawiać należy na mocnej podstawie ogniotrwałej. Piecyki żelazne i takież rury dymowe muszą być oddalone od drewnianych części budynku o 60 cm. lub muszą być zabezpieczone od nich ogniotrwałą warstwą grubości conajmniej 27 cm. Przed każdem paleniskiem w izbie z podłogą drewnianą trzeba dać blachę żelazną, albo płytę ogniotrwałą wielkości mniejwięcej 40×50 cm.

W chacie zaleca się robić sień, gdyż zimno z podwórza nie wchodzi odrazu do wnętrza izby, a przytem sień zwykle oddziela izby od komory i kuchni. Świetlice i alkowe należy budować widne, ciepłe i przewietrzne, a utrzymywać je w czystości. Wymiary izb zaleca się dawać nie mniejsze niż 5.2 m. na długość i szerokość, a na wysokość nie mniejsze niż 2,5 m., licząc od podłogi do belek stropu. Drzwi należy robić wysokie, a próg niski; nad drzwiami zewnętrznemi dobrze jest dawać okienka poprzeczne, ażeby i w sieni było widno.

Należy zwrócić szczególną uwagę na pokrycie dachu! Dachy łatwozapalne pod względem pożarowym są o wiele niebezpieczniejsze od ścian drewnianych i są zwykle przyczyną masowych pożarów. Pokrycie dachu musi być bezwarunkowo ogniotrwałe albo conajmniej niezapalne: to trzeba sobie dobrze zapamiętać i do tego się stosować!

Z tego powodu, nawiasem mówiąc, krycie dachu słomą lub gontem w skupieniach wiejskich winno być stanowczo i nazawsze zakazane, jak to uczyniono na Zachodzie. Słoma posiada wszystkie zalety doskonałego pokrycia i bodaj jedyną jej wadą jest łatwa zapalność i łatwe unoszenie się podczas pożaru z wiatrem w postaci iskier i żarzących się pęków na daleką przestrzeń. Ta jedna wada już całkowicie usprawiedliwia zakaz. Na szczęście istnieje prosty, bardzo prosty środek, który i tę wadę usuwa, mianowicie: nasycenie słomy gliną. Strzechy glino-słomiane, starannie wykonane i utrzymywane, są pokryciem w zupełności ogniotrwałem, zachowującem jednocześnie wszystkie zalety zwykłych strzech słomianych. Nasycanie gliną słomy do pokrycia dachowego jest we wszystkich państwach, nawet w Rosji, stosowane, tylko u nas, niestety z powodu naszego przysłowiowego lenistwa i zacofania, strzechy z słomy naglinionej są mało spotykane i rozpowszechnione.

Najlepszem pokryciem dachu bezspornie jest dachówka bądź palona, bądź cementowo-piaskowa. Krycie dachu blachą i tekturą smołowaną (papą) uważać należy za brzydkie i niepraktyczne.

Pomimo tego, że pożary często powstają od pioruna, budowle wszystkie zwykle nie są zaopatrzone w piorunochrony, a przecież bardzo małym kosztem można je uchronić od niebezpieczeństwa

ognia od piorunu. Najwięcej narażone są na uderzenie pioruna wysokie i odosobnione budynki, jak kościoły, wiatraki, wysokopołożone stodoły i t. p., to też one przedewszystkiem winny posiadać piorunochrony. O tem, jak urządzać piorunochrony wiejskie tanim kosztem, pisaliśmy w **Przeglądzie Pożarniczym** z roku 1918-go w Nr. 17/18 str. 135.

Wokoło domu trzeba koniecznie sadzić drzewa liściaste w odległości od domu conajmniej o 4 m. dla ochrony od pożaru. Roślinność wogóle, a drzewa w szczególności są bardzo pożądane w każdej zagrodzie, jak również pomiędzy zagrodami, ponieważ nietylko umilają mieszkańcom życie, ale mają duże znaczenie dla zdrowotności, chroniąc przed nadmiernemi wiatrami, i dla bezpieczeństwa ogniowego, utrudniając rozszerzanie się pożarów.

Skoro mówimy o bezpieczeństwie ogniowem, to nie od rzeczy będzie przypomnieć wszystkim gospodarzom o konieczności dla siebie i obowiązku względem najbliższych sąsiadów zaopatrzenia swych zagród w niezbędne narzędzia do doraźnego stłumienia pożaru zanim on się rozszerzy i zamieni w pożar gwałtowny i nieubłagalny. Każda zagroda winna mieć przedewszystkiem u siebie, w pobliżu budowli, studnię zawsze pełną wody i nigdy niewysychającą. Jeżeli studni niema lub jest daleko, to przy każdym budynku winna stać beczka z wodą. Oprócz tego w domu winno być stale pod ręką (na pogotowiu) conajmniej dwa kubły (wiadra), ażeby w razie ujawnienia ognia natychmiast go zalać wodą. Przy budynkach należy mieć drabiny na dach i na samym dachu, ażeby mieć łatwy dostęp na kalenicę i do kominów. Przy domu mieszkalnym i stodole trzeba zawiesić bosak do zrywania ogarniętych przez ogień części budynku. Wreszcie przy każdym dachu musi znajdować się tłumnica (wiecheć) do zwilżania dachu i gaszenia spadających nań iskier.

Narzędzia te są proste, można je samemu zrobić lub tanio nabyć, a przecież są one nakazem obowiązku dla każdego gospodarza, gdyż w chwili wybuchu pożaru oddają na poczekaniu olbrzymią usługę i nieraz uchronić mogą od wielkiej katastrofy i nieszczęścia nietylko własną siedzibę i własną rodzinę, lecz całą wieś i setki rodzin sąsiadów.

Nad przestrzeganiem podanych tu przepisów budowlanych, higjenicznych i bezpieczeństwa pożarowego winny bacznie czuwać organy samorządowe i administracyjne, a przedewszystkiem we własnym interesie sami gospodarze i mieszkańcy wsi.

Inż. J. Łukaszewicz.

Gaśnice ręczne.

c. d.

Drugi system grupuje gaśnice odmienne, **suche proszkowe.**

Proszek, którym napełnione są gaśnice, jest to mieszanina sody, ałunu, chlorku amonu i t. p. chemikalji; pod działaniem dużego gorąca wytwarzają one znaczną ilość dwutlenku węgla. Ten gaz, będąc, jak wyżej mówiono, przeszło półtora raza cięższy od powietrza, pokrywa warstwą płonące ciało, tłumi je, zamykając sobą dostęp tlenu z powietrza; oprócz tego niektóre składowe części proszku gaśniczego formują pod wpływem żaru szklistą powłokę, która pokrywa również płonące ciało, jakby woskiem.

Gaśnice proszkowe są 2-ch rodzai: tak zwane ręczne, prymitywne, służące do ręcznego zasypywania proszkiem i ulepszone, zaopatrzone w butlę za zgęszczonym dwutlenkiem węgla, który wyciska proszek z gaśnicy i rozpyla go.

Gaśnica proszkowa prymitywna — jest to rura blaszana, o formie cylindrycznej lub stożkowo rozszerzona ku górze, z rączką. Napełniona jest proszkiem gaśniczym, który wysypuje się na ogień silnym rzutem ręki. Zazwyczaj gaśnica ta ma u góry pokrywkę, ciasno siedzącą w otworze gaśnicy, z kółkiem, na którem cały aparat wisi na haku wbitym w ścianę. Do działania pociąga się gaśnicę silnie w dół; pokrywa zostaje na haku, a w ręku otwarta gaśnica.

Tego rodzaju gaśnice okazały się niepraktyczne, chociaż są niedrogie, albowiem osoba gasząca winna podejść do źródła ognia jaknajbliżej, co niezawsze się udaje, a oprócz tego proszek przez rzuty niepewne ręki rozsypuje się nierównomiernie i dużo go marnuje się bezużytecznie.

Wynalazcy, usiłując usunąć powyższe braki, wpadli na pomysł użycia zgęszczonego dwutlenku węgla do wydmuchiwania proszku. Proszek gaśnicy w ilości 3—4 kg., znajduje się w blaszanym zbiorniku o formie cylindrycznej, zakończonej stożkiem z wygiętym w bok pyszczkiem (gaśnica **„Total"**) (rys. 5-y*), albo w formie stożkowej (gaśnica **„Samum"**) (rys. 6). W tej ostatniej gaśnicy jest niewielka stalowa butla (B), połączona ze zbiornikiem rurką z zaworkiem (z). Rurka w zbiorniku ma 2 jakby odnogi: 1-a formuje przy dnie podkowę (P) z otworkami zwróconemi w stronę pyszczka, a 2-ga jest wydłużona i w pobliżu pyszczka też uformowana jest w małą podkowę (p) z otworami w tym samym kierunku i kończy się tuż w samym pyszczku (r). Przez otwór (o), zamykany hermetycznie ślepą nakrętkę (N), nasypuje się proszek.

Po odkręceniu (nieznacznem) zaworu, gaz pod dużem ciśnieniem wchodzi do górnej podkowy i silnym wyrzutem przez jej otwory naciska cząstki proszku w stronę pyszczka, posuwając je ku wylotowi w miarę wydmuchiwania proszku przez otwór pyszczka, co się uskutecznia dwutlenkiem węgla, wychodzącym przez dolną małą podkowę i rozpylającym proszek przy pyszczku. Pyszczek jest

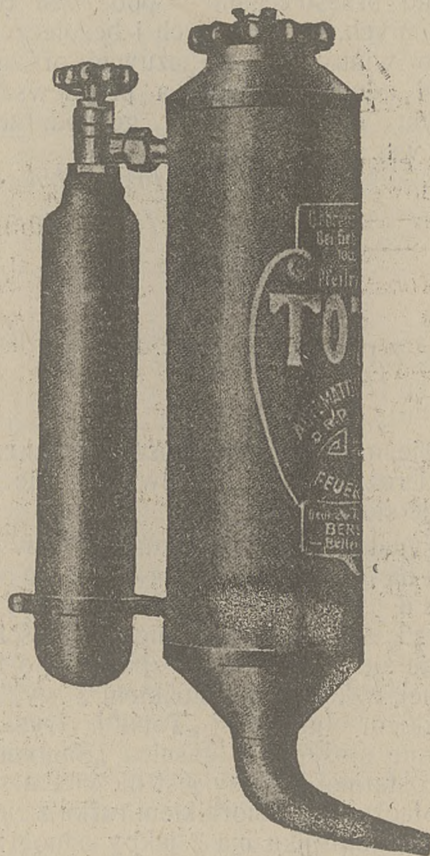
*) Klisza rys. 5 o znacznie (2 — 3 razy) większej skali, niż klisze innych gaśnic.

spłaszczony, wskutek czego przez podługowaty jego otwór proszek rozpyla się wachlarzowato i cząstki jego sięgać mogą na odległość 5—6 mtr.

Trzeci system przedstawiają specjalne gaśnice, służące do gaszenia tylko łatwopalnych płynów, jak benzyna, nafta i t. p. Zawierają one płyn chemiczny tak zw. tetrachlorometan, łączący się szybko i skwapliwie z łatwopalnym płynem pochodzenia mineralnego; wskutek tego ostatni traci zdolność palenia się, tak samo jak woda, rozcieńczając alkohol, czyni go również niepalnym.

Gaśnice z płynem „tetra“ (skrócona nazwa związku tetrachlorometanu) są niewielkie o pojemności 3—4, najwyżej 6 litr. Są to gaśnice „Piren“ i „Tetra-Minimax“.

Gaśnica „Piren“ jest to zwykły walcowaty zbiorniczek, o pojemności 3—4 litr., z którego płyn „tetra“ wylewa się wprost na ogień.

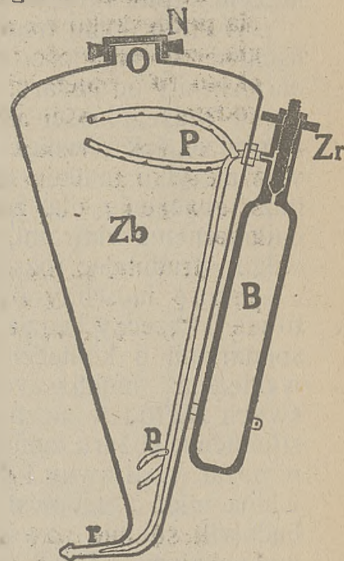


Rys. 5.

Tow. „Minimax“ w ostatnich latach wyrabia gaśnice nazwane „Tetra-Minimax“ o 6-litrowej pojemności, o formie walcowatej, napełnione też, zdaje się, płynem chemicznym „Tetrachlorometan“. Do wyrzucenia tego płynu z gaśnicy silnym prądem, wstawia się specjalny patron, zawierający sodę i kwas w dwóch przedziałach. Po zgnieceniu patronu dwutlenek węgla, formujący się przez reakcję, wytwarza pożądane ciśnienie, a przytem płyn „tetra“ jednocześnie wytwarza rodzaj piany, zwiększającej właściwości gaśnicze tego płynu.

VI. GAŚNICE PIANOWE.

Gaśnice ręczne wyżej opisanych typów, należące do grupy I-ej („Ajax“, „Minimax“, „Delfin I“ „Primus“ itp.), działające pod wpływem reakcji chemicznej, a również do grupy II-ej („Alpha“, Fix“ itd.), działające przy pomocy zgęszczonego dwutlenku węgla, mają bardzo poważne niedomagania: nie gaszą w takim stopniu, w jakim są reklamowane, gdyż znaczna część dwutlenku węgla ulatnia się z wody, zanim prąd jej dosięgnie ognia.



Rys. 6.

Poważnem ulepszeniem w dziedzinie budowy gaśnic było zastosowanie pieniących się substancji, jak mydło, dekstryna, lukrecja, saponina (wywar mydlika) i t. p. Przez dodanie w pewnej proporcji pieniącego środka do rozczynu sody, otrzymujemy podczas reakcji w gaśnicy dużą ilość piany, której pęcherzyki są wypełnione dwutlenkiem węgla i ten dostaje się do ognia w całej swej ilości. Piana przez to daleko skuteczniej gasi, pokrywając jakby korzuchem płonący przedmiot i niedopuszczając przez dłuższy czas tlenu z powietrza.

Właściwości piany. Gaszenie pianą zostało wynalezione kilkanaście lat temu, przez francuza Laurent'a. Ten wynalazca, dodając do rozczynu sody zwykłej gaśnicy środek burzący, jakim jest odwar lukrecji (słodkie korzonki używane w medycynie), otrzymał gęstą pianę, w której pęcherzykach znajdował się dwutlenek węgla.

Piana okazała się wyśmienitym środkiem szczególniej przy gaszeniu łatwopalnych płynów, jakiemi są benzyna, nafta, terpentyna, a nawet eter. Pokrywając palący się płyn jakby gęstym kożuchem, piana w zupełności oddziela nieprzenikliwą warstwą gazu, zawartego w jej pęcherzykach, od tlenu powietrza i dusi ogień, ochładzając przytem rozgrzany płyn. W miarę pękania tych pęcherzyków dwutlenek węgla wydziela się z nich, lecz nie ulatnia się, a spływa na powierzchnię płynu i stale tam się trzyma.

Wrażenie, wywołane w świecie strażactwa europejskiego sukcesami piany podczas szeregu pożarów, zachęciło wielu działaczy do prób laboratoryjnych i doświadczeń praktycznych nad właściwościami piany, mianowicie nad ilościowem jej wytwarzaniem, trwałością, gęstością i t. p. Oprócz zwykłego rozczynu sody z lukrecją i kwasem, próbowano formować pianę za pomocą innych mieszanin. Dobre rezultaty dały: połączenie rozczynu sody amoniakalnej z lukrecją, z roztworem ałunu, a również z tym ostatnim rozczyn potażu z lukrecją.

Badania nad właściwościami piany dały również poważne wyniki, które dają się ująć w następujące punkty:

a) Przy zmięszaniu 1 litra rozczynu sody amoniakalnej z lukrecją lub z saponiną z 1 litrem rozczynu ałunu, otrzymuje się 15 litr. gęstej piany, a przy zmieszaniu 1-go litra rozczynu sody zwykłej z taką samą domieszką z 1-ym litrem kwasu rozcień-

czonego, otrzymuje się 16—17 litrów piany. Stąd wniosek, że piany zazwyczaj otrzymuje się 7—8 razy więcej na objętość, niż objętość rozczynów ją wytwarzających.

b) Piana w odkrytem naczyniu, wskutek pękania pęcherzyków i wyciekania z nich dwutlenku węgla, zmniejsza się i kurczy, tracąc po 10 minutach około 10% objętości, po 20 min. — około 30%, a po godzinie — około 70% objętości.

c) Im piana jest więcej gęsta i zawiesista, tem lepiej i dłużej trzyma się w jej pęcherzykach dwutlenek węgla.

d) 1 litr piany waży od 0,13 do 0,15 klg.; czyli piana jest około 7 razy lżejsza od wody. To też lekki prąd piany bywa przez wiatr znoszony w bok, zatem przy gaszeniu ognia trzeba starać się kierować prądem piany zawsze z wiatrem.

e) Podczas gaszenia pianą płonącego płynu w otwartem naczyniu, starać się należy pokryć powierzchnię możliwie grubym kożuchem (30—40 m/m., minimum 20 m/m. grubości), skierowując prąd nie bezpośrednio na płyn, a na przeciwległą ściankę, od której wtedy piana odbija się i coraz wiecej rozszerza się na powierzchni, rozlewając się grubym kożuchem.

Unikać należy skierowywania prądu na kożuch, gdyż tem samem łatwo jest kożuch rozerwać i ułatwić w tem miejscu dostęp tlenu, który, stykając się z rozgrzanym jeszcze płynem, zapala go i utrudnia znacznie gaszenie.

(D. c. n.). *Inż. J. Tuliszkowski.*

Znaczenie wywiadu przy pożarach wiejskich.

Ilość pożarów zbiorowych w latach ostatnich i w roku ubiegłym (było pożarów masowych w r. 1923-im ogółem 161, a strawiły one 6.029 budowli) jest najwymowniejszym dowodem z jaką bezkarnością, przy braku planowego przeciwdziałania i opanowywania drobny pożar pojedyńczego budynku rozrasta się do rozmiarów klęski zbiorowej, pochłaniając w ciągu krótkiego okresu czasu dziesiątki zagród, a setki niejednokrotnie budynków.

Główną przyczyną tak olbrzymiej liczby pożarów masowych jest bezsprzecznie niedostateczna ilość straży pożarnych (całe gminy z kilkunastu i więcej wiosek złożone nie posiadają straży), przy jednoczesnem skromnem bardzo, niedostatecznem wyekwipowaniu drużyn. Niemniej jednakże, jeśli uprzytomnimy sobie, że i przy akcji ratunkowej podczas przytoczonej powyżej liczby pożarów masowych, było czynnych, jak to zresztą wykazuje statystyka, szereg straży pożarnych (229), to musimy wyraźnie stwierdzić, na podstawie danych o przebiegu akcji ratunkowej przy pożarach masowych, iż działalność ratownicza straży nie dała niekiedy tak wydatnych rezultatów, jakiebyśmy widzieć pragnęli.

Nietylko podczas opanowywania pożarów masowych, ale także przy całym szeregu olbrzymiej liczby pożarów mniejszych, akcja ratunkowa straży pozostawia niejednokrotnie wiele do życzenia.

Nie można nie stwierdzić tu z całą stanowczością, że zasadnicza przyczyna tego niedomagania to niedostateczne wyposażenie bojowe naszych straży, spowodowane chronicznym brakiem funduszów, a tą bolączkę sprawia brak unormowania egzystencji straży przez rozłożenie odpowiednich świadczeń na rzecz walki z pożarami na szeroki ogół, zainteresowany obroną swych siedzib, mienia, dorobku i warsztatów pracy.

Omawianiu tych przyczyn zasadniczych poświęcaliśmy i poświęcamy stale wiele miejsca i dyskusji. Są jednak i inne jeszcze przyczyny niedość sprawnego wywiązywania się niejednokrotnie straży z zadania szybkiego, planowego i umiejętnego opanowywania pożarów. Przyczyną następną jest w szeregu wypadków niski poziom sprawności zawodowej drużyny, niezawsze, niestety, spowodowany niedostatecznym stanem taborów.

Zbyt małą uwagę zwraca się w strażach i przy doskonaleniu strażaków na tak ważną część szkolenia — taktykę pożarną, tj. naukę umiejętności kierowania akcją podczas pożarów, oraz umiejętności planowego i świadomego nacierania na ogień.

Powiedzmy to sobie otwarcie, że jeśli wytykamy pewne niedomagania, których przyczyny są od nas niezależne, to w pierwszej mierze powinniśmy usunąć niedomagania od nas wyłącznie zależne, tj. uzupełniać swoje wiadomości fachowe i wyszkolenie zawodowe.

Taktyka pożarna jest nauką obszerną, a przyznać przytem wypada, że polska literatura pożarnicza jest w tej dziedzinie bodaj że najwięcej uboga, a przeto poszczególnym zagadnieniom z zakresu taktyki pożarnej należałoby na łamach naszego organu poświęcać możliwie więcej uwagi.

Zagadnienie tytułowe jest do pewnego stopnia wstępem do nauki taktyki pożarnej i pierwszą czynnością straży przy pożarach. Naogół bowiem, a przynajmniej w wielu wypadkach, akcja ratunkowa straży prowadzona bywa bardzo chaotycznie.

Wywiad przed rozpoczęciem akcji ratunkowej, mający za zadanie wyszukanie ogniska pożaru, jeśli jest ono ukryte, przekonanie się o sile i rozmiarach pożaru, o kierunku, w którym się on rozszerza, o tem co jest przez pożar zagrożone i w jakim stopniu, jest nieodzownym warunkiem do stworzenia planu akcji ratunkowej, bez planu bowiem akcja jest chaotyczna, niedość szybka i skuteczna, napotykająca na coraz to nowe niespodzianki i trudności.

Dlatego umyślnie rozgraniczam uwagi, dotyczące wywiadów podczas zwalczania pożarów wiejskich, z wywiadami przy pożarach w miastach, że te ostatnie są bardziej skomplikowane i obciążyłyby znacznie kierowników drużyn wiejskich danemi, których stosowaćby nie potrzebowali. Niemniej jednocześnie stwierdzę, że wywiad podczas pożarów w miastach w ogólnych swych zasadach

ma szereg zadań wspólnych, które nie powinny ujść uwadze kierowników straży większych, miasteczkowych.

Wywiad ma za cel główny, jak to wyżej wspomniano, możność stworzenia odpowiedniego i uzasadnionego planu akcji ratunkowej. Jednakże planowe nacieranie i tłumienie pożarów wymaga stałego baczenia kierującego akcją ratunkową na wszelkie zmiany, jakie zajść mogą, aby w każdej chwili i to bez najmniejszego opóźnienia mogło nastąpić przegrupowanie sił bojowych, tj. zarówno strażaków jak i narzędzi. Dlatego uświadomić sobie należy zasadę, że właściwie każdy strażak, biorący udział w akcji ratunkowej jest bez przerwy wywiadowcą w granicach pracy powierzonej, a wszystkie swe spostrzeżenia komunikuje dowódzcom oddziałów lub naczelnikowi, względnie, gdy zajdzie tego potrzeba, sam odpowiednio reaguje na spostrzeżenia uczynione. Z tego widoczne jest jak spostrzegawczy być powinien każdy strażak na swym posterunku.

Ale nadto, poza planowym wywiadem zarządzonym, o czem mowa poniżej, na początku akcji ratunkowej, naczelnik straży zarządza również w miarę potrzeby wywiady podczas trwania akcji ratunkowej, aby się przekonać, czy nie powstało nowe niebezpieczeństwo, którego na początku tłumienia pożaru nie było lub, jako niedość wyraźne, nie zostało ono spostrzeżone.

Tak samo i po ukończeniu akcji ratunkowej, przed ostatecznem wycofaniem się z pogorzeliska, należy zarządzać wywiady końcowe, któreby zbadały czy niebezpieczeństwo zostało całkowicie usunięte, a pogorzelisko dokładnie uprzątnięte. Zarządzania tych wywiadów nie należy brać tak formalnie. Rzecz prosta bowiem, że rolę wywiadowców spełniają w największym stopniu sami kierownicy (naczelnik, dowódcy oddziałowi), lecz częstokroć, jeśli samemu dotrzeć wszędzie nie można należy się posługiwać wyznaczonymi wywiadowcami, którzy składają kierownikom szczegółowe raporty.

Szczególnie jeśli chodzi o wywiad początkowy przy przybyciu straży do pożaru, to z uwagi na jego szybkość a dokładność przeprowadzenia, poszczególne części wywiadu powinny być ściśle rozgraniczone pomiędzy naczelnikiem, dowódcami oddziałowemi a strażakami wyznaczonymi specjalnie na wywiadowców. W przeciwnym bowiem razie brak tego podziału mści się na całokształtcie akcji. Jako jaskrawy przykład tego niechaj posłuży fakt, z mojej osobistej obserwacji; naczelnik po przybyciu straży do pożaru zaczął krzątać się około wyszukiwania zbiorników wody. Dowódca i strażacy oddziału wodnego stali tymczasem bezczynnie, a przez rozpraszanie uwagi naczelnika na szczegóły, które wykonać mogli inni, ważniejsze części wywiadu zostały pominięte, a stworzenie planu akcji ratunkowej było chaotyczne i spóźnione.

Tak więc jeśli chodzi o podział funkcyj wywiadowczych podczas pożarów na wsiach możnaby np. tak je rozdzielić. Do naczelnika straży należeć będzie ogólne zbadanie kierunku wiatru, rozmiarów pożaru, (w jakim stopniu budynek, czy budynki są przez pożar opanowane, z jakiego są materjału i jakie jest pokrycie dachowe) i objektów zagrożonych (w jakim stopniu zagrożone są sąsiednie budynki, ich materjał i pokrycie). Tylko na podstawie tych czynników naczelnik straży stworzyć może ogólny plan akcji i rozmieszczenie sił. Dowódca I-go oddziału, lub w braku podziału na oddziały jeden z toporników mieć powinien za zadanie zbadanie lub zebranie wiadomości, czy nie zagrożony jest kto z mieszkańców, jak również wszystkie wiadomości, dotyczące inwentarza żywego i martwego.

Zebranie wiadomości o zbiornikach wody i ich odszukanie należeć musi do dowódcy oddziału wodnego względnie do wyznaczonych strażaków z tego oddziału. W tym wypadku, jak również w poprzednim, wywiadowcy składają naczelnikowi krótkie i zwięzłe raporty. Tak np. wywiadowca oddziału wodnego składa swemu dowódcy a ten naczelnikowi raport, obejmujący ilość najbliższych i dalszych zbiorników wody, ich położenie i rozmiary.

Podział funkcyj wywiadowczych decyduje o szybkości i dokładności stworzonego następnie planu działania. Gdy wysyłamy przed strażą konnego wywiadowcę, to przypada mu w udziale spełnić możliwie wszechstronnie poszczególne części wywiadu, przyczem kierować się on powinien zasadą pewnego porządku przy przeprowadzaniu wywiadu, t. j. najpierw uczynić wywiad w zakresie wskazanych wyżej zadań naczelnika, a następnie w zakresie czynności innych oddziałów.

Już z powyżej skreślonego, jasnem się staje, że dobór sił wywiadowczych zapewnia skuteczność wywiadu. Należy powierzać te funkcje strażakom energicznym, spostrzegawczym, orjentującym się w sytuacji i doświadczonym, przyczem zwracać należy uwagę na umiejętność szybkiego a dokładnego składania raportów. Wywiadowca winien uświadamiać sobie, że wywiad musi być dokładny, a uwagi jego nic ujść nie może.

Wywiadowca, w miarę możności może przystąpić do zorganizowania przedwstępnie akcji ratunkowej przez udzielanie wskazówek ludności, nie powinien jednakże zająć się organizowaniem akcji w takim stopniu, aby nie zdążył przed przybyciem straży zebrać wszystkich danych, niezbędnych do stworzenia planu akcji ratunkowej.

Zwróćcie, druhowie, baczniejszą uwagę na przeprowadzanie wywiadów i pogłębianie ich dokładności i systematyczności, jest to bowiem nieodzowny warunek planowego a skutecznego opanowywania pożarów.

S. P.

Chcesz li drogi Czytelniku
Mieć wiadomości w swem piśmie bez liku?
Stale, sprawnie, bez różnicy
Otrzymywać **„Przegląd Pożarniczy“**,
W którymby artykuł jeden, drugi, trzeci
Z korespondencją przykładem świecił?
I różne inne ciekawe wieści,
Jakie, wszak, chciałbyś, by w sobie mieścił?
Spiesz więc szybko, sumienność bowiem Twa
Każe Ci wpłacić złotych dwa
Za kwartał I-y na konto
Numer 235 w P. K. O.

Wielkopolski Związek Straży Pożarnych.

Posiedzenie Rady.

W dniu 3-im lutego r. b. odbyło się w Poznaniu posiedzenie Rady Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych. Obradom przewodniczył wice-prezes Wielkopolskiego Związku p. Fr. Baranowski, wyrażając an wstępie życzenie dla prezesa Związku posła K. Rzepeckiego, który z powodu poważnej choroby serca bawi w senatorjum, rychłego powrotu do zdrowia, oraz witając przedstawicieli: Województwa p. radcę Piaseckiego, Krajowych Ubezpieczeń Ogniowych — p. radcę Dziedzickiego i Głównego Zw. Straży Pożarnych p. nacz. B. Pachelskiego, naczelników okręgowych i pozostałych członków rady.

Ze sprawozdania inspektora Związku p. Górniaka okazało się, że w roku 1923-im biuro Związku załatwiło: korespondencji i okólników wysłano ogółem 1213, otrzymało 1446, lustracyj straży i rewizji narzędzi 35, zjazdów okręgowych 12, kursów pożarnictwa 5 i lustracyj urządzeń przeciwpożarowych na stacjach kolejowych 22. Nadto przedłożono p. Wojewodzie do zatwierdzenia szereg rozporządzeń w dziedzinie pożarnictwa, pomnożono liczbę okręgów na terenie Związku z 11-tu na 16-cie, odbyto posiedzeń zarządu 7, przyznano odznaczeń różnych ogółem 430.

Sprawozdanie kasowe zamyka się w przychodzie sumą 196,837,248 mk. 80 fen., a w rozchodzie 199,909,531 mk. 20 fen., czyli niedobór wynosi 3,072,282 mk. 40 fen.

Po dłuższej dyskusji postanowiono przedłożyć zgromadzeniu walnemu wniosek ustalenia na rok 1924-ty składki członkowskiej w skali następującej: a) dla powiatów po 3 zł. p. rocznie od każdych tysiąca mieszkańców, b) dla miast po 2 zł. p. od tysiąca miesz., c) dla gmin i obszarów dworskich ryczałtowo 2 złp., d) dla członków pojedyńczych ryczałtowo 2 złp. i e) dla instytucji i zakładów przemysłowych 10 złp. ryczałtowo. Ustalenie wysokości składek członkowskich od straży postanowiono pozostawić zarządom okręgowym.

Uchwalono następnie 15-tu głosami przeciw 3-em przyjąć do wiadomości dokonany już przez Zarząd podział 11-tu okręgów na 16-ście, przyczem po dłuższej dyskusji zalecono zarządowi w najbliższym czasie ponownie rozważyć podział okręgu VI-go, a to z uwagi na wynikające trudności komunikacyjne, jakie zobrazowali d-howie: Ekert, Liederman i Maciejewski.

Naczelnicy okręgów: I (dh. Małecki). II-go (K. Scholl), III-go (M. Preissler), V-go (B. Kaczorek), IX-go (Nowakowski) i X-go (S. Wilczak) złożyli sprawozdanie z działalności okręgów, przyczem podkreślali, że brak funduszów stoi na przeszkodzie rozwojowi pracy w okręgach.

Na stanowiska naczelników okręgowych zatwierdzono druhów: okr. I-y P. Małeckiego z Główniej, okr. II-gi K. Scholla z Szamotuł, okr. III-ci M. Preisslera z Nowego Tomyśla, okr. IV-ty P. Bosiackiego z Wągrówca, okr. V-y B. Kaczorka z Koronowa, okr. VI-y Fr. Ekerta z Inowrocławia, okr. VII-y P. Formanowicza z Gniezna, okr. VIII-y M. Sławka z Ostrowa, okr. IX-y K. Szadkowskiego z Jarocina, okr. X-y S. Wilczaka z Leszna, okr. XI-y S. Kowalczyka z Chodzieży, okr. XII-y T. Busza ze Strzelna, okr. XIII-y Richtera z Kościana, okr. XIV-y J.Nowakowskiego z Koźmina, okr. XV-y Fr. Ławickiego ze Śremu i okr. XVI-y Wilaszka z Kępna.

Przewodniczący zakomunikował, że instrukcja dla naczelników i instruktorów jest w opracowaniu, poczem zostanie przedłożona do zatwierdzenia p. Wojewodzie i opublikowana.

W końcu ustalono termin zgromadzenia walnego **na dzień 27-y kwietnia r. b.**, a porządek obrad rzeczonego poruczono przygotować zarządowi.

Walne Zebranie IX-go Okręgu w Jarocinie.

W niedzielę dn. 13-go stycznia r. b. odbył się w Jarocinie walny zjazd delegatów straży pożarnych z sąsiednich powiatów, miast i wsi z udziałem 180 uczestników.

Na przewodniczącego zgromadzenia zaproszono prezydenta miasta p. C. Łukowskiego, który po odczytaniu porządku obrad udzielił głosu inspektorowi pożarniczemu, p. Górniakowi.

Inspektor Górniak wygłosił referat na temat: „Cele i zadania okręgów w kierunku organizacji pożarnictwa w woj. poznańskiem". Następnie p. burmistrz Nowakowski z Koźmina w krótkiem przemówieniu udowodnił, że celowe byłoby dla większej sprężystości pracy okrąg IX przeorganizować na 2 nowe okręgi, t. j. IX z siedzibą w Jarocinie i XIV w Koźminie, co zebrani uchwalili. B. sekretarz okr. p. Stasiński zdał sprawozdanie kasowe. W wolnych głosach rozwinęła się ożywiona dyskusja nad wygłoszonym referatem, oraz poruszano wiele kwestyj wątpliwych. Tak np. p. Miękus z Goliny pytał: czy dwór jest obowiązany współpracować z gminą w razie porażu, oraz żalił się, że gmina często posługuje się przyrządami pożarniczemi do celów osobistych, na co otrzymał wyjaśnienie, że nie wolno posługiwać się przyrządami strażackiemi do prywatnych celów oraz, że dwór obowiązany jest dostarczyć sikawkę, o ile takową posiada, do pożaru w gminie. Następnie delegat ze Stęgoszy poruszył sprawę odszkodowania w razie uszkodzenia podczas jazdy do porażu. Inspektor Górniak zaznaczył, że jeżeli coś się zepsuje w drodze, koszt ponosi gmina, na miejscu pożaru zaś gmina lub pogorzelec, wogóle konie i sprzęty pożarne winny być ubezpieczone. Sprawa dostarczania koni do pożaru winna być regułowana przez każdą gminę. Na pytanie p. Miękusa p. inspektor wyjaśnił, że za szybkie dostarczanie koni wyznaczone są nagrody: I — 25 zł. p. i II — 15 zł. pol.

Ważnym aktem zgromadzenia było udekorowanie przez p. burmistrza Łukowskiego druhów: St. Przybylskiego, K. Szadkowskiego i S. Olsztyńskiego medalami za dzielność i odwagę i medalami za ratowanie ginących, oraz druha trębacza Jarocińskiej straży — medalem za długoletnią i nieskazitelną służbę.

Stosowanie sygnalizacji gestowej.

Każdy system ma swe zalety i wady. Nie znaczy to jednakże, aby ze względu na pewne wady danego systemu mogącego mieć zastosowanie w akcji ratunkowej, sam system zwalczać i nie stosować mimo jego stron dodatnich.

Tak się mniejwięcej dzieje w niektórych strażach z sygnalizacją gestową, która ma poważne zalety, obok niemniej widocznych wad. W programie szkolenia strażaków i podczas akcyj ratunkowych sygnalizacja gestowa w wielu strażach nie jest stosowana, a gdy wypadnie zapytać o powód lekceważenia, wysuwa się wówczas w dyskusji jej braki. Zdaniem mojem tak być nie powinno i nie może. W sprawie stosowania sygnalizacji gestowej należałoby kierować się zasadą możliwie wszechstronnego wykorzystania jej zalet obok umiejętnego pokonywania wad, czyli innemi słowy wydobycia i spożytkowania z tego systemu wszystkiego, co mieć może dodatnie znaczenie w zakresie usprawnienia zawodowego strażaków i co wpłynąć może na skuteczność akcji ratunkowej.

Aby uwypuklić doniosłe znaczenie i pożytek posiłkowania się sygnalizacją gestową, nim przejdę do omówienia sposobu jej nauczania i umiejętności stosowania, niezbędne jest choć pokrótce przypomnieć możliwie wszystkie zalety, a skonstatowawszy również strony ujemne, przy ogólnem porównaniu uwidocznić jej doniosłe i pożyteczne znaczenie.

Najważniejszą, zdaniem mojem, zaletą sygnalizacji gestowej jest to, że stosowana przy ćwiczeniach przyczynia się ona bardzo znacznie do ich urozmaicenia, podnieca uwagę ćwiczących, wywiera wpływ na zainteresowanie się strażaków ćwiczeniami, pobudza ich do szybszego wykonywania rozkazów, wyrabia w strażakach orjentację, a wszystko to wpływa zasadniczo i decydująco na podniesienie stopnia zawodowej sprawności strażaków i w dalszym ciągu przez usprawnienie bojowników z pożarami na skuteczność akcji ratunkowej.

Już te, w kilku słowach powyższych uwypuklone, zalety sygnalizacji gestowej są najwymowniejszym dowodem pożytku jej stosowania. I gdyby nawet zgodzić się częściowo z poglądami i argumentami osób, które twierdzą, że sygnalizacja gestowa nie ma dużego zastosowania przy pożarach, to każdy przyznać jednakże powinien, że w programie szkolenia strażaków t. j. podczas ćwiczeń sygnalizacja gestowa powinna być uwzględniona i stosowana, z uwagi na skreślone powyżej znaczenie p e d a g o g i c z n e w zakresie doskonalenia bojowej sprawności strażaków.

Niemniej twierdzę jednocześnie, że sygnalizacja gestowa, po umiejętnem zapoznaniu i wyszkoleniu strażaków, może przy akcji ratunkowej tłumienia pożarów być wielce pomocna i to szczególnie tam, gdzie dotychczas jest ona stosunkowo najmniej rozpowszechniona, t. j. w ochotniczych strażach pożarnych we wsiach.

Jako bowiem jeden z argumentów niemożności posiłkowania się tym systemem sygnalizacji przy pożarach spotykamy twierdzenie, że gdy strażak, którego rozkaz, wydany gestem, dotyczy, nie jest widoczny dla naczelnika (znajduje się po drugiej stronie budynku, lub wewnątrz budynku), to wydanie polecenia zapomocą sygnalizacji gestowej jest niemożliwe. Otóż twierdzę stanowczo, że w wielu wypadkach można tę wadę zwalczyć przez kolejne i wzajemne przekazywanie podanego sygnału przez strażaków, zajmujących stanowiska bliżej tego strażaka, którego rozkaz dotyczy. Pomyślne rezultaty są tu oczywista zależne od orjentacji podkomendnych i od uprzedniego wyszkolenia, lecz z osobistego doświadczenia wiem, że jest to osiągalne, dając rezultaty zupełnie zadawalające. Szczegół ten porusza inż. Tuliszkowski, który w uwagach do opracowanej przez siebie sygnalizacji gestowej tak słusznie konkluduje: „Pomiędzy dobrze wyćwiczonymi strażakami, a naczelnikiem i dowódcami oddziałowemi będzie wtedy pewien łącznik, jakby kontakt duchowy i takie zespolenie, że najmniejszy gest dowodzącego będzie odrazu zrozumiały dla podkomendnych i natychmiast wykonany".

Tego rodzaju wady sygnalizacji gestowej, jak: odwracanie uwagi pracujących strażaków, niemożność posiłkowania się nią na znaczniejsze odległości (powstaje wtedy trudność rozpoznawania sygnałów) lub we mgle, są nieznaczne, a przeto nie powinny służyć jako argumenty sygnalizacji tej przeciwne.

Bezsprzecznie, że są i poważniejsze wady, jak utrudnione posiłkowanie się nią podczas nocy i w dymie i z tych powodów nie mamy możności wydać rozkazu gestem. To też stwierdzić należy, że umiejętne, planowe, celowe i wszechstronne wyszkolenie strażaka obejmować powinno znajomość wszystkich rodzajów sygnalizacji, a więc: gwizdkowej, gestowej i trąbkowej, a wszystkie te rodzaje sygnalizacji wzajemnie uzupełniać się powinny. Już zaletą naczelnika straży i dowódców oddziałowych jest umiejętne posiłkowanie się sygnalizacją gestową przy pożarach. Że zaś sygnalizacja trąbkowa jest trudna do wyuczenia, a przytem i niemożliwa wprost do wprowadzenia w wielu strażach, a szczególnie wiejskich, przeto sygnalizacja gwizdkiem, a również bardziej wszechstronna gestowa powinny być bezwzględnie stosowane we wszystkich bez wyjątku strażach pożarnych.

W 1919 roku nakładem Związku Floriańskiego wydana została tablica sygnalizacji gestowej w opracowaniu inż. J. Tuliszkowskiego, która zawiera 52 różne sygnały. Podczas swej pracy na polu pożarnictwa miałem sposobność niejednokrotnie stwierdzić, że nawet w tych strażach, w których sygnalizacja ta była stosowana, posiłkowano się nią niezupełnie umiejętnie, a to było, być może, w następstwie powodem lekceważenia tego sposobu, a nawet zupełnego jego zaniechania w strażach.

Nauczanie strażaków tej sygnalizacji nie może ograniczyć się tylko do pokazywania i znajomości poszczególnych sygnałów. Sygnalizacja gestowa, jeśli chodzi o urozmaicenie nią ćwiczeń, o posiłkowanie się nią przy pożarach przedstawia nieprzebrany materjał naukowo-programowy.

Przystępując do szkolenia strażaków w sygnalizacji gestowej uczymy najpierw poszczególnych gestów, a na początku sygnałów zasadniczych, jak: „S p r a w" (energiczne machnięcie pionowe prawą ręką z góry na dół); „Z ł ó ż" (energiczne machnięcie poziome prawą ręką od piersi w bok) i „Ź l e",

„Wróć“, „Niezrozumiale“ (prawa ręka, której dłoń skierowana jest ku przodowi, wykonywa parokrotnie ruch jakby odpychający od siebie). Pokazując następnie inne gesty, dotyczące oznaczenia narzędzi szarż i oddziałów oraz rozkazów ogólnych, uczymy strażaków poszczególnych pozostałych gestów. Nie należy pokazywać i uczyć zbyt dużej ilości sygnałów podczas jednego ćwiczenia, ale rozłożyć nauczanie na szereg zbiórek, pomijając przytem te sygnały, które w danej straży nie miałyby zastosowania. Tak nprz. zbyteczne jest w strażach wiejskich uczyć całego szeregu gestów, oznaczających narzędzia, które używane są w strażach miejskich, jak np.: hydrant, płótno ratunkowe, aparat ratunkowy „Königa“ i t. p.

Nauka odbywać się powinna w ten sposób, że prowadzący ćwiczenia po pokazaniu kilku (5 — 10) sygnałów, rozdziela pomiędzy strażakami funkcje, t. j. jednego przeznacza do drabiny przystawnej, drugiego do bosaka, innego mianuje prądownikiem i t. p., a następnie wydaje z pewnej odległości rozkaz z pomocą gestów; strażak wyznaczony powinien czynność wskazaną szybko spełnić. Z kolei zmieniamy rozdział funkcyj i tak stopniowo stosując coraz to więcej nowych sygnałów strażak zostaje w krótkim czasie wyszkolony w rozumieniu wszystkich poszczególnych gestów.

Jest to jednakże nie wszystko. Po dokładnem bowiem wyszkoleniu strażaków w znajomości poszczególnych sygnałów, co łącznie z innemi ćwiczeniami zajmie czas na 5-iu conajmniej zbiórkach, należy przystąpić do łączenia poszczególnych sygnałów w całe rozkazy. Pedagogiczne zalety i pożytek stosowania sygnalizacji gestowej właśnie w ten sposób się uwidaczniają.

Aby ułatwić zaś oficerom strażackim tworzenie połączonych gestów w dłuższe rozkazy, mogące mieć zastosowanie przy urozmaicaniu ćwiczeń i przy pożarach, poniżej i w kilku następnych numerach postaramy się podać odpowiednie przykłady. W ten sposób znaczenie sygnalizacji gestowej zostanie, sądzę, uwidocznione i będzie ona uwzględniona w programie szkolenia strażaków, urozmaicając niemało ćwiczenia.

Przed każdym sygnałem, czy to pojedyńczym, czy też połączonym z kilku gestów, należy gwizdkiem zwrócić uwagę strażaków. Po dokładnem pokazaniu każdego poszczególnego gestu ręce powinny wrócić do postawy zasadniczej. Nie można przechodzić od jednego gestu do drugiego. Całe rozkazy tworzą się z następujących poszczególnych gestów:

Dowódca oddziału toporników do mnie!


Dowódca,


Oddział toporników.


Do mnie!

Prądownik po drabinie drążkowej w górę marsz!


Prądownik


Drabina drążkowa.


W górę marsz!

Oddział III-ci (wodny) łańcuch wodny spraw!


Oddział wodny


Łańcuch wodny


Spraw!

sp.

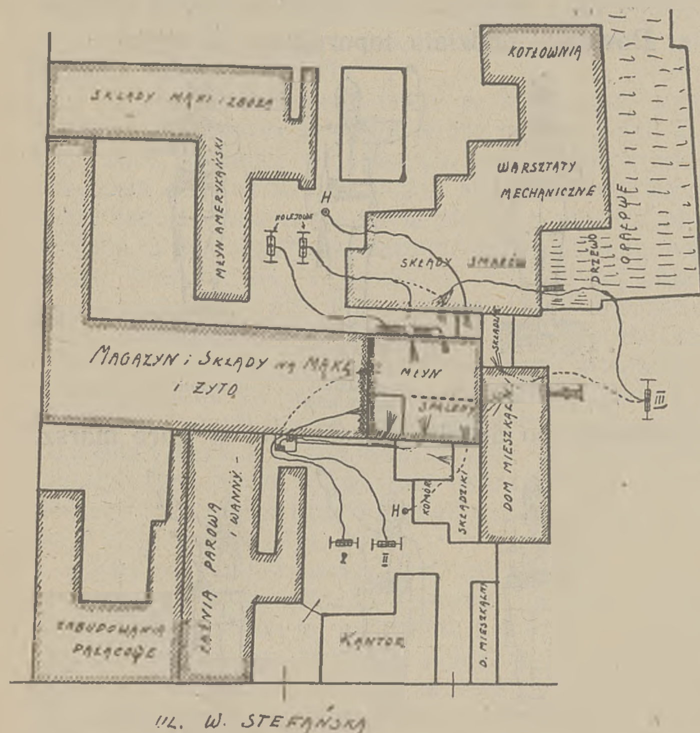
Groźny pożar w Wilnie.

W miesiącu styczniu Wilno zostało nawiedzone przez groźny pożar młyna hr. Tyszkiewiczowej — jednego z większych w Rzeczypospolitej. Pożar ten mógłby w następstwach katastrofalnie skończyć się dla miasta, gdyby nie nadludzkie wysiłki straży pożarnej miejskiej i planowość akcji ratowniczej, energicznie przeprowadzonej przez jej komendanta Druha M. Waligórę.

Z dnia 6 na 7 stycznia o godzinie 4 w nocy, dozorca miejscowy spostrzegł płomienie, wydobywające się z okien młyna na I-ym piętrze. Zawiadomiona o wypadku straż miejska przybyła w kilka minut i zastała już ogień w całej pełni szalejący na I i II piętrze w oddziale, przeznaczonym do oczyszczania zboża. Ogień, napotykając znaczne ilości materjałów łatwopalnych, w postaci drewnianych urządzeń wewnętrznych, z błyskawiczną szybkością przenosił się z pomieszczenia jednego do drugiego, uniemożliwiając obronę wyższych pięter.

Jak ilustruje załączony planik, pożar powstał w trzy-piętrowym budynku murowanym, w części najniebezpieczniejszej, t. j. w oddziale roboczym. Dalszy ciąg budynku z lewej strony, oddzielony od młyna murem ogniowym, przeznaczony był na magazyny i składy zbożowe. Obydwa oddziały połączone były ze sobą podziemnym kanałem. Z prawej strony do palącego się młyna, przylegał bezpośrednio 3-y piętrowy dom mieszkalny, sąsiedniej posesji. Z tyłu w 2-u metrowej zaledwie odległości w budynku parterowym, z otworami okiennymi w stronę palącego się młyna, znajdowały się składy ze smarami, połączone z młynem również kanałem podziemnym, dalej — pod jednym dachem — warsztaty mechaniczne i kotłownia tartaku. Plac z prawej strony kotłowni i za nią zapełniony był drzewem w ilości bardzo znacznej. Przedłużenie

magazynów zbożowych z lewej strony, stanowią pomieszczenia, zajęte przez inny młyn, urządzony na sposób amerykański. Z drugiej strony (na rys. od dołu) mieszczą się wanny i łaźnie użytku publicznego oraz pałac właścicielki posesji. Tuż przy wjeździe — kantor i mieszkanie dozorcy.



Z tego krótkiego opisu widoczne jest w jak niebezpiecznym i trudnym dla obrony środowisku wszczął się pożar. Tu należy podkreślić karygodne lekceważenie bezpieczeństwa ogniowego przez miejscową administrację, wszystkie bowiem urządzenia, w jakie młyn był zaopatrzony, okazały się niezdatne do użytku z powodu zamarżnięcia wody w hydrantach miejscowych, które dopiero po dwugodzinnych wysiłkach zdołano uruchomić. W tak wielkiem przedsiębiorstwie, gdzie czynne były dwa młyny, tartaki, łaźnie parowe, warsztaty ślusarskie, stolarskie i t. p. przy ogromnym obrocie materjałów łatwopalnych i w budynkach pod względem ogniowym bardzo niebezpiecznych, administracja nie była przygotowana na zorganizowanie najmniejszej nawet obrony na wypadek pożaru.

Początkowo akcję rozpoczęto przy pomocy jednej tylko sikawki, dopiero po kilkunastu minutach, nadeszły dwie następne, dostarczone przez konie, przybyłe z pierwszą częścią taboru (odległość między koszarami straży, a młynem — 2 kilometry). Wodę do sikawek dowożono beczkami z hydrantów, znajdujących się na sąsiednich ulicach. Dojazd do budynków możliwy był tylko z jednej strony, wązkie zaś przejazdy i ciasnota zabudowań utrudniały ogromnie dowóz wody, jak również krępowały swobodną pracę przy sikawkach.

Zasadnicza obrona polegała przedewszystkiem na zabezpieczeniu budynku ze smarami (których w chwili pożaru znajdowało się blisko wagon), domu mieszkalnego, magazynów z mąką i zbożem, stanowiących przedłużenie palącego się młyna, oraz przylegających dołem komórek i składzików podręcznych, z jednoczesnym wysiłkiem umiejscowienia ognia w granicach samego młyna. Szemat obrony, rozstawienie sikawek i prądowników, pokazany jest na załączonym planiku. Innego rozkładu sił bojowych, jakiemi straż rozporządzała trudno sobie wyobrazić. Wobec niedostatecznej ilości rozporządzalnych linij wężowych, każdy z prądowników miał wyznaczone po dwa i trzy punkty do obrony. W tym celu trzeba było często przenosić linje wężowe z piętra na piętro, co, biorąc pod uwagę nadzwyczaj niepomyślne warunki pracy, (mróz o temperaturze poniżej —20-u stopni R. oraz trudny dostęp do młyna od zewnątrz na wyższe piętra), każe stwierdzić, że praca to była przykra i niebezpieczna. Tak np. jeden z prądowników ze swym pomocnikiem, pracujący wewnątrz budynku, zaledwie zdążyli wyskoczyć nazewnątrz, gdy nastąpił wybuch pyłu mącznego w kierunku ich ucieczki, tak silny, iż powyginał kraty żelazne w oknach. Sekunda później, a dzielni strażacy spełnienie obowiązku swego przypłaciliby życiem. Dzięki tylko należytemu zrozumieniu groźnej nad wyraz sytuacji i nadzwyczajnej wytrzymałości, strażacy z sił nie opadli, wytrwali do końca, pracując zgodnie z otrzymywanemi rozkazami.

Po półtoragodzinnej pracy, przybyła z pomocą straż kolejowa z dwoma małemi przenośnemi sikawkami, której powierzono obronę składu ze smarami na dole — od zewnątrz i wewnątrz. W tym mniejwięcej czasie, robotnicy fabryczni zdołali rozgrzać zamarznięte hydranty, od których poprowadzone bezpośrednio linje wężowe, zwiększyły obronę parteru.

Mimo nadzwyczajne wysiłki straży, sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Ogień nie mając ujścia do góry, z całą swą siłą żywiołową, starał się wydostać przez otwory okienne nazewnątrz, ogromne transmisje — zwijał jak zapałki, maszynerje i różne urządzenia metalowe — stapiał w bryły niekształtne, to — na co lata pracy się składały, niszczył i pożerał z zawrotną szybkością.

O godzinie 7.30 rano, zapadł się dach. Kryzys minął. Wyzwolone płomienie wysoko strzeliły w górę. Odetchnęła z ulgą pierś strażaka. Wybuchające od czasu do czasu jasne słupy pyłu mącznego, blaskiem swoim przerażały jeszcze mieszkańców sąsiednich domów, którzy w popłochu wynosili z mieszkań swoje mienie ruchome.

Pożar był opanowany. Obrona przeszła do ataku. Prądownicy ruszyli ku sobie. Sikawki kolejowe odjechały. Placu straży miejskiej dotrzymywała garstka strażaków ochotników. O godzinie 12 w południe straż odjechała, pozostawiając na miejscu jedną sikawkę i kilku ludzi. Dogaszanie zgliszcz trwało jeszcze 3-y doby. Bez przerwy na zmiany w dzień i w nocy, wśród rumowisk pracowali strażacy, przy sikawkach — robotnicy fabryczni.

Ze smutkiem należy zauważyć, iż miasto tak duże jak Wilno, obronę przeciwpożarową posiada niedostateczną. Urządzenia wewnętrzne straży nie pozostają na poziomie nowoczesnych wymagań, załoga składa się z 40-tu ludzi, w czem 50% inwalidów, sikawki — skrzyniowe, stare i ciężkie, węży tłocznych znikome ilości i w dodatku mocno dziurawe. W czasie opisanego wyżej pożaru można było stwierdzić, iż tryskającą obficie woda z linij wężo-

wych, oblewając pracujących strażaków, zamieniała ich wierzchnie ubrania w skorupy lodowe; to też podziwiać trzeba było hart i wytrwałość tych ludzi, którzy nie tylko z ogniem, ale i, krępującym ich ruchy, lodem — walczyć musieli.

Tak się przedstawia ogólne zaopatrzenie straży i warunki w jakich pracować musi.

Wilno zaś pod względem pożarowym należy do miast bardzo niebezpiecznych, z uwagi na duże skupienia budynków drewnianych, zły stan dróg, małą sieć telefoniczną, wadliwą budowę domów, zaniedbany zupełnie wycier kominów (do 60% pożarów kominowych) oraz dużo poddaszy zamienionych w czasie wojennym na składy drzewa opałowego, siana i słomy lub magazyny meblowe i t. p. (przepisy odnośne bezpieczeństwa na terenie wileńskim nie obowiązują), a co najważniejsze rozległy bardzo teren i niedostateczne zaopatrzenie w wodę.

Był moment, kiedy Magistrat i Rada Miejska zwróciły uwagę na braki i niedomagania w straży, skończyło się to niestety — tylko na projektach.

Ostatni pożar młyna niech będzie ostrzeżeniem, iż czas wielki zająć się polepszeniem obrony przeciwpożarowej, nie czekając katastrofy, dobre bowiem chęci nie są w stanie zastąpić urządzeń, jakie straż wileńska posiadać powinna.

St. Krajewski.

Zbiórka kwesta.

Do liczby 458 ochotniczych straży pożarnych, które przyjęły udział w zbiórce-kweście, przybywa po dn. 15 stycznia r. b. 30.

POWIAT BĘDZIŃSKI: przy fabr. Fitzner i Gamper w Sosnowcu (19.678.000),

POWIAT CZĘSTOCHOWSKI: Częstochowa (5.000.000), Kłobucko (8.560.000), Wilkowieck: (5.000.000),

GRODNO: przy fabr. Szereszewski i S-ka (10.000.000),

POWIAT KONECKI: Odrowąż (6.000.000),

POWIAT KONIŃSKI: Grzymiszew (500.000), Kramsk (3.500.000), Milinów (3.027.000), Rzgów z 6-ma Oddziałami (32.380.000), Wróblin (1.000.000),

POWIAT GOSTYŃSKI: Gombin (180.000.000),

POWIAT KOZIENICKI: Magnuszew (22.013.500),

POWIAT KUTNOWSKI: cukr. „Model" (5.000.000), Krzyżanów (25.000.000),

POWIAT KIELECKI: Kielce (5.000.000),

POWIAT KALISKI: Lisków kaliski (3.000.000),

POWIAT LIPNOWSKI: Lubicz (700.000), Skępe (10.000.000),

POWIAT ŁĘCZYCKI: Parzęczew (1.500.000),

POWIAT OSTROŁĘCKI: Ostrołęka (5.010.000),

POWIAT OLKUSKI: Pomorzany (10.500.000),

POWIAT OPATOWSKI: Ćmielów (2.000.000 reszta),

POWIAT PIOTRKOWSKI: Rozprza (2.075.000),

POWIAT RADOMSKI: Radom (10.000.000),

POWIAT RADZYMIŃSKI: Jadów (20.000.000),

POWIAT SIERADZKI: Pratkowo (8.900.000),

POWIAT SANDOMIERSKI: Zawichost (5.000.000),

POWIAT SŁUPECKI: Kowalewo (82.050.000),

POWIAT WŁOSZCZOWSKI: Secemin (3.000.000),

M. Waligóra — Wilno (103.000.000 mk. i 5 rb. złote),
J. Kon. Częstochowa — (20.000.000),
Urząd Gminy Radzanów — pow. Stopnicki (1.205.000),
Ogółem wpłynęło Mk. . . . . 619.598.500,—
Ogólny wpływ do dn. 15.I r. b. . 5.241.080.467,—

Razem wpłynęło do dnia 1 marca r. b. Mk. 5.860.678.967.—



Konkurs na racjonalnie wzniesione budynki wiejskie. W związku z zapowiedzią konkursu, zainicjowanego przez instruktorat racjonalnego budownictwa wiejskiego przy Centr. Zw. Kółek Roln. (patrz „Przegląd Poż." Nr. 20-y z r. 1923-ego, str. 250) przy współudziale szeregu ministerstw i instytucyj zainteresowanych, rozsyłane są już warunki tego konkursu i „opis zabudowań gospodarstwa" bezpośrednio do rąk zainteresowanych rolników.

Rolnicy, którzy nie otrzymali wspomnianych druków, a pragną ubiegać się o nagrody mogą się już zwracać po nie do: Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, oraz do Okręgowych Związków Kółek Rolniczych, do pp. inspektorów Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, lub do Okręgowych Urzędów Ziemskich, czy Sejmików Powiatowych. Ogłoszony konkurs przyczyni się nietylko do wyróżnienia bardziej racjonalnych gospodarstw, które następnie polecane będą ogółowi rolników, jako wzory do naśladowania, lecz nadto zebrany materjał posłuży do wydania pracy o naszym dorobku w dziedzinie budownictwa wiejskiego. Ze swej strony zachęcamy ogół rolników do zgłaszania opisów swych zabudowań.

Krajowe Ubezpieczenia Ogniowe w Poznaniu, jak nas informował inspektor pożarnictwa Wielkopolskiego Związku, w budżecie na rok 1924 preliminowały następujące sumy na cele pożarnictwa:

1. Na nagrody za akcję ratunkową dla strażaków i osób odznaczających się, oraz za (dostarczone) sikawki i kufy do wody (beczki) — 20.000 złp.
2. Na nagrody za wyśledzenie podpalaczy — 1.000 złp.
3. Na zapomogi na zakup i utrzymywanie sikawek i sprzętów pożarnych — 40.000 złp.
4. Na zapomogi w celu usunięcia urządzeń, połączonych z niebezpieczeństwem pożaru i na urządzenia zmniejszające niebezpieczeństwo pożaru — 8.000 złp.
5. Na pożyczki na cele wyznaczone pod tytułem 3-im — 40.000 złp., a pod tytułem 4-ym — 20.000 złp.
6. Zapomoga dla Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych w Poznaniu na koszty administracyjne — 20.000 złp.
7. Dopłata do Krajowej Kasy Ubezpieczeń strażaków od wypadków — 1.300 złp.
8. Na pokrycie niedoboru w Krajowej Kasie Ubezpieczenia koni w służbie pożarnej — 2.500 złp.
9. Na urządzenie kursów dla strażaków — 4.000 złp.
10. Na zapomogi dla szkół na naukę o pożarnictwie — 2.000 złp.
11. Wydatki na inne cele, związane z akcją przeciwpożarową — 4.000 złp.

Ogółem zatem Krajowe Ubezpieczenia Ogniowe w Poznaniu w dziale akcji przeciwpożarowej preliminowały na rok 1924 sumę 162.800 złp., z czego 102.800 złp. zasiłków bezzwrotnych, zaś 60.000 złp. jako fundusz kredytowy.

Przyznać wypada, że sumy preliminowane są znaczne, jeśli uprzytomnimy sobie jednocześnie, że przeznaczono je na teren jednego tylko województwa. Tak pomyślne potraktowanie zagadnień akcji przeciwpożarowej przypisywać wypada znacznemu interesowaniu się temi zagadnieniami p. dyrektora Dziedzickiego.

Stan pożarnictwa w powiecie Radzyńskim. Rozwój ochotniczych straży pożarnych na terenie powiatu radzyńskiego datuje się od roku 1899-go, w tym bowiem roku powstała straż pożarna w Radzyniu i w chwili obecnej liczy w szeregach swoich 107 członków czynnych.

W roku 1904 powstała straż w miasteczku Międzyrzeczu i obecnie liczy 100 członków czynnych i posiada 4 własne konie. W roku 1906 dzięki inicjatywie ks. Czetwertyńskich powstaje straż w Milanowie, w 1908 w osadzie Wohyń, w 1919 we wsi Łózki, w 1920 w Suchowoli; w 1921 powstają dwie nowe straże: w Brzozowym Kącie (przeniesiona z osady Komarówka) i Jabłoniu; w 1922 również dwie straże: we Wrzosowie i Szóstkach. Jak widzimy z powyższego zestawienia najwięcej straży, po dwie, powstało w latach 1921 i 1922, następnie po jednej w 1899, 1904, 1906, 1908, 1919 i 1920.

W powiecie Radzyńskim następujące gminy posiadają po jednej straży: Milanów, Wohyń, Zahajki, Suchowola, Brzozowy Kąt, Jabłoń, Biała, Szóstki i miasta Radzyń i Międzyrzec.

W celu skuteczności walki z klęską pożarów ochotnicze straże porażne winny być zaopatrzone w najniezbędniejsze narzędzia, służące do tłumienia pożarów. Na terenie powiatu Radzyńskiego tabor 10-ciu istniejących straży jest następujący: 14 sikawek, 2 hydrofory, 6 wozów rekwizytowych, 26 beczkowozów, 2 drabinki hakowe i 11 drabin przystawnych, 48 bosaków, 6 drapaczy, 2 kotwice, 123 topory, 15 linek, 215 pasów bojowych, 72 zatrzaśniki, 31 wiader, 21 pochodni, 284 kaski, 1 widły, 12 łopat, 2 łomy, 25 tub alarmowych, 11 tłumnic, 273 metry węży ssawnych i 48 instrumentów muzycznych.

Remizy na przechowanie taborów strażackich posiada 5 straży: Radzyń, Międzyrzec, Milanów, Wohyń i Brzozowy Kąt. Inne straże przechowują swój tabor w budynkach miejscowych gospodarzy. Umundurowanie posiada 7 straży: Radzyń, Międzyrzec, Milanów, Wohyń, Brzozowy Kąt, Łózki i Wrzosów. Orkiestr strażackich jest 3: Radzyń, Międzyrzec i Milanów. Członków czynnych jest ogółem 455.

Wyćwiczenie w poszczególnych strażach stoi na niskim poziomie. Pożądane byłoby przeprowadzenie w każdej straży przeszkolenia w celu podniesienia sprawności bojowej strażaków.

Przed rozbiórką b. soboru na placu Saskim w Warszawie. Rozbiórka b. soboru na placu Saskim w Warszawie wkracza już w fazę dawno oczekiwanego urzeczywistnienia. Ministerstwo Robót Publicznych po dłuższem rozważaniu tej sprawy powierzyło dokonanie rozbiórki Związkowi Spółdzielni Budowlanych. W ten sposób materjał z rozbiórki rozdzielony zostanie pomiędzy kooperatywy, biorące udział w przedsięwzięciu, a przez budowę z niego mieszkań spółdzielczych wpłynie choć w części na zmniejszenie klęski mieszkaniowej. Rozbiórka rozpocznie się prawdopodobnie na wiosnę i potrwa około dwóch lat. Przedmioty i dzieła sztuki o charakterze religijnym zostaną oddane do rozporządzenia duchowieństwa prawosławnego w Warszawie, inne zaś cenne części będą zużytkowane do budowy gmachów państwowych.

Akt wręczenia kluczy Związkowi Spółdzielni Budowlanych odbył się w dniu 6 lutego r. b., przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa. Pierwszy przemawiał prezes Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Budowlanych p. A. Doerman, a następnie: dyrektor Okręgowej Dyr. Rob. Publ. p. T. Szanior, dyrektor Związku Spółdzielni p. T. Grzywiński i prezes Rady Miejskiej m. st. Warszawy p. senator I. Baliński. Klucze wręczył p. T. Szanior p. prezesowi Doermanowi, który oddał je następnie p. dyr. Grzywińskiemu.

Tak więc piętno barbarzyńskiej przemocy zaborców, drażniące uczucia polaków, a oszpecające wygląd stolicy, zostanie wreszcie usunięte, przyczem historycznemu placowi zostanie przywrócony dawny wygląd, godny wzniesionego w roku przeszłym pomnika ks. Józefa Poniatowskiego.

Zapatrywania samorządów na kwestje prawnych podstaw pożarnictwa.

W związku z artykułami, zamieszczonemi w specjalnym numerze naszego pisma, poświęconym omówieniu zagadnień związanych z prawnemi podstawami porażnictwa (Nr. 23/24 z 1923 r.), otrzymaliśmy od p. Przewodniczącego Wydziału Powiatowego Sejmiku Szczuczyńskiego w Grajewie pismo, w którem stwierdza on, że „w zupełności podziela zdanie dr. M. Jaroszyńskiego — starosty z Mławy, wypowiedziane we wstępnym artykule p. t. „Samorząd wobec pożarnictwa na tle przepisów prawnych", oraz przychyla się do wniosku wprowadzenia stałego podatku na cele przeciwpożarowe".

Wydział Powiatowy Sejmiku Opatowskiego w powyższej sprawie pisze nam:

„Na posiedzeniu w dniu 16-ym stycznia r. b. Wydział Powiatowy Sejmiku Opatowskiego, po zaznajomieniu się z treścią pisma Redakcji „Przeglądu Pożarniczego" oraz z treścią artykułu dr. M. Jaroszyńskiego — starosty pow. Mławskiego, zamieszczonym w Nr. 23/24 „Przeglądu Poż." w zupełności solidaryzuje się z myślą zawartą w wymienionym artykule w sprawie poruszonego tam zagadnienia obrony przeciwpożarowej w jej prawno-publicznem unormowaniu".

Radzi bylibyśmy bardzo, gdybyśmy mogli zanotować w zakresie tych doniosłych spraw poglądy i innych Sz. PP. Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Sejmików.

Z żałobnej karty.

W poniedziałek dnia 5 lutego zmarł w Brodnicy (na Pomorzu) po długich i ciężkich cierpieniach członek naszego towarzystwa śp. Adam Banowski w 45 roku życia. W zmarłym straciliśmy jednego z najlepszych pracowników na niwie pożarnictwa.

Cześć Jego pamięci!

Ofiary.

Na Skarb Narodowy.

W Redakcji naszego pisma złożono na rzecz odbywającej się obecnie w Warszawie zbiórki na Skarb Narodowy (na zakup kruszców) sumę Mk. 90.000.000 (dziewięćdziesiąt miljonów mk.), zebraną wśród pracowników biura Związku Florjańskiego, oraz współpracowników Redakcji i Administracji naszego pisma.

Sumę tę w dniu 28-ym lutego r. b. przekazaliśmy Komitetowi Zbiórki na Skarb Narodowy przy Głównym Urzędzie Probierczym za kwitem Nr. 38356.

Akcja na rzecz Skarbu Narodowego zostaje z dniem 10-ym marca, po chlubnym przykładzie, jaki dała stolica, w której odbywa się obecnie „Miesiąc Skarbu Narodowego", przerzucona na teren całego Państwa.

Żywimy nadzieję, że nasze obywatelskie placówki strażackie nie dadzą się w tej akcji wyprzedzić, ale bez napomnień złożą dowody miłości Ojczyzny, ożywiającej zrzeszonych pod ich sztandarami obywateli, w tej doniosłej chwili dla ostatecznego uzdrowienia finansów Państwa Polskiego.

Nie omieszkajcie, Druhowie, donosić nam o rezultatach Waszych zabiegów.



Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PAGOWSKI. — Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.